

## **„Rozpocząć trzeba zawsze od Homera...” Z Azą Tacho-Godi rozmawiają Lilianna Kiejzik i Agnieszka Szczap**

Prof. Aza Alibekowna Tacho-Godi – zasłużona działaczka nauki Federacji Rosyjskiej i zasłużona profesor Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa oraz Przewodnicząca Komisji ds. Antyku Rady Naukowej „Historia Kultury Światowej” Rosyjskiej Akademii Nauk – jest jedną z najbardziej znanych kobiet w Rosji współczesnej. Do dziś pracuje z doktorantami filozofii i filologii klasycznej. Jej życie to gotowy scenariusz filmu. A dokładniej jej trzy życia! Pierwsze z nich, do spotkania z Aleksym Łosiewem i jego małżonką Walentyną Michajłowną – astronomką – sama Aza Alibekowna nazwała „drogą ziarna”. Była wtedy jak nasiono, które czeka na warunki i sposobność zakiełkowania. Innymi słowy, była niezrealizowaną potencją, nieureczywistnioną entelechią, czekała. Urodziła się w 1922 r. w Dagestanie, niewielkiej autonomicznej republice na Kaukazie. W autobiografii powiada, że od Kaukazu otrzymała w prezencie gorący charakter i nieprzejednany stosunek do wrogów. W dzieciństwie uczyła się polskiego, to zresztą nie jedyny polski akcent w jej biografii.

Zawsze była silna. Nawet wtedy, gdy jej ojca, prawnika i w pewnym okresie działacza partyjnego, aresztowano i zabito, a matkę zesłano do obozu. Jako córka „wroga klasowego” miała ograniczone możliwości studiowania i wyboru uczelni. Ukończyła filologię klasyczną w Moskwie i dostała się na studia doktoranckie. W 1944 r. trafiła do domu na Arbacie, gdzie mieszkała rodzina profesora Aleksego Łosiewa. Wtedy zaczęło się jej drugie życie. Została sekretarzem naukowym Profesora, pomagała w poszukiwaniach materiałów do publikacji, podbierała cytaty, przepisywała na czysto notatki.

Życie na Arbacie było przewidywalne, uporządkowane, obracało się wokół pracy Łosiewa. Szybko małżonkowie Łosiewy, sami bezdzietni, zaczęli traktować młodą doktorantkę jak własne dziecko, a i ona pokochała ich szczerze.

Wkrótce z nimi zamieszkała, razem wyjeżdżali na wakacje, razem pracowali nad tekstami, Łosiew konsultował doktorat Azy Alibekowny. Obroniła go w 1949 r. To drugie życie było jak sen – piękne, gdyż wszyscy oni poruszali się w sferze idei, pojęć abstrakcyjnych, mitów ukochanych Greków i Rzymian. Poziom empirii, codzienności, zdawał się w ogóle ich nie dotyczyć. Wznosili się jak gdyby ponad światem substancjalnym, mogli nie jeść i nie spać, najważniejsze było pisanie dzieł filozoficznych. Tylko taka praca może zapewnić nieśmiertelność – wiedzieli o tym od Platona... To życie zakończyło się w momencie, gdy żona Łosiewa zachorowała. Rak nie dał za wygraną, zażądał ofiary. Sprawa była beznadziejna, w 1954 r. Walentyna Michajłowna zmarła. Wtedy Aza Alibekowna przejęła wszystkie obowiązki domowe. Po kilku miesiącach wzięli z Aleksym Łosiewem ślub cywilny. Była to formalność prawna, konieczna w czasach radzieckich, która pozwoliła nowej towarzysze pozostawać u boku Profesora. Niewiele osób wiedziało, że długo wcześniej, w 1929 r. małżonkowie Łosiewy złożyli potajemne śluby zakonne, przybierając imiona Andronika i Atanazji. Odtąd do końca życia Łosiew nosił charakterystyczną czarną czapkę, będącą znakiem jego konsekracji w świecie. Związek z Azą nie stanowił w żadnym razie zdrady związku z Walentyną lub zdrady zakonnej. Wprost przeciwnie – był ich kontynuacją. Dla Azy Alibekowny zaczęło się trzecie życie. Jest ono najbardziej dojrzałe, świadome i samodzielne, choć poświęcone tej samej idei, która ją uduchowiała już wcześniej, idei pracy z Łosiewem.

Śmierć Aleksego Łosiewa w 1988 r. nie zakończyła trzeciego życia Azy Alibekowny, przeniosła je tylko w jakościowo inny wymiar. Odtąd, bez chwili wytchnienia, zajmuje się ona opracowywaniem dorobku małżonka, porządkowaniem archiwum, podejmuje inicjatywy, które mają utrwalić jego pozycję we współczesnej filozofii rosyjskiej i światowej. Uważa i mówi o tym głośno, że dokonujące się (także w Polsce!) stopniowe odejście od wykształcenia humanistycznego doprowadzi w końcu do uformowania z ludzi bezmyślnych robotów. Z jej inicjatywy w domu na Arbacie powstała Biblioteka Rosyjskiej Filozofii i Kultury „Dom Łosiewa”, powołała też do życia Towarzystwo Kulturalno-Oświecicielskie „Łosiewskie biesiady”, które organizuje inspirowane filozofią rosyjską konferencje naukowe „Łosiewskie czytania”. Te twory jej intelektu i niezwykłego wprost uporów mają już swoją własną egzystencję. Są samodzielne i na pewno przetrwają. Biorą udział w tych wszystkich inicjatywach także nowi, polscy przyjaciele Azy Alibekowny. Czy ona sama myśli już o jakimś innym, czwartym życiu, w którym znowu spotka się z wszystkimi ze swej przeszłości? Nie odważyliśmy się zadać jej tego pytania...

\*\*\*

**Lilianna Kiejzik i Agnieszka Szczap:** *W tym roku mija 120. rocznica urodzin Aleksego Łosiewa<sup>1</sup>. W Polsce, także dzięki publikacjom ostatnich lat, jest on coraz bardziej znany. Miał osiągnięcia w wielu dziedzinach. Czy można powiedzieć, że jakaś jedna była szczególnie ważna?*

**Aza Tacho-Godi:** Łosiew ukończył dwa kierunki: filozofię i filologię klasyczną, posiadał wiedzę wprost renesansową, był umysłem uniwersalnym, jaki dziś trudno jest spotkać. Różnie go nazywano: Starcem z Arbatu, uczonym-encyklopedystą, rosyjskim Proklosem, tytanem pracy, gigantem myśli. Był dialektykiem, estetykiem antyku, teoretykiem mitu, filozofem matematyki i filozofem muzyki, religioznawcą i pisarzem powieści, ale także uczonym-banitą, objętym przez władzę radziecką 23-letnim zakazem publikacji. Przez organy władzy był nazwany wojującym mistykiem, teologiem Imienia Bożego, filozofem-szatanem mroku. W 1930 r. został skazany na 10 lat pozbawienia wolności i zesłany do obozu. Na szczęście przebywał tam krócej. Jednak nawet gdy został zwolniony po kilku latach z powodu postępującej ślepoty, a następnie zrehabilitowany, pozostawał „podejrzany element”. Nie mógł wykładać filozofii, zabroniono mu tego, dlatego zajmował się estetyką, którą uważano za mniej niebezpieczną. Publikować na powrót zaczął dopiero po śmierci Stalina.

**L.K. i A.Sz.:** *Z czego wynikał ten encyklopedyzm, skąd się brał?*

**Aza Tacho-Godi:** Ten encyklopedyzm nie wynikał z żadnego mechanicznego połączenia poszczególnych sfer naukowych, ani z erudycji, lecz zasadał się na pojęciu „wszechjedności”, sformułowanym jeszcze przez Włodzimierza Sołowjowa i rozwijanym przez filozofów Srebrnego Wieku – o. Pawła Florenskiego, Sergiusza Bułgakowa, Siemiona Franka – których Łosiew znał. Najprościej mówiąc, jest to jedność wszystkiego (kosmos) i jedność we wszystkim (zasada logosu), co miało dać wiedzę prawdziwą. I to poczucie światowej wszechjedności i nieskończoności nastawiło Łosiewa na dialektykę oraz na ideę syntezy: skończoności z nieskończonością, stworzenia z Absolutem, świata przyrody z Bogiem. Dlatego już od czasów liceum, a potem na studiach, starał się poznać główne zasady nauk humanistycznych, które wprost wyprowadziły go na filozofię. Bo tylko filozofia ma narzędzia do pogodzenia w naukowym światopoglądzie wszystkich sfer życia człowieka: nauki, religii, sztuki, etyki,

---

<sup>1</sup> Wywiad był przeprowadzany we wrześniu 2013 r.

teorii mitologicznej. Stąd dążenie młodego studenta do ogarnięcia wszystkiego, stąd uniwersalność, jedność filologii i w ogóle kultury antycznej z filozofią. Stąd zainteresowanie muzyką Skriabina, która jest przepojona filozofią.

**L.K. i A.Sz.:** *Jaka była metoda jego pracy, był przecież prawie całkowicie niewidomy po powrocie z obozu?*

**Aza Tacho-Godi:** Łosiew miał w zwyczaju w nocy nie spać, tylko przemyślać swój tekst, który rano dyktował. Te rękopisy zachowały się, można na ich przykładzie prześledzić wyniki tej niezwyklej metody pracy. Zasympiał dopiero rano i spał około 3 godzin; pracować zaczynał bowiem o 13:00. I tak każdego dnia. Tę niezwyklej dyscyplinę wykształciło u niego liceum klasyczne, do którego uczęszczał w Nowoczerkassku, niewielkim miasteczku na Kaukazie Północnym. Ta metoda była szczególnie przydatna w obozie, na który go skazano po opublikowaniu w 1930 r. *Dialektyki mitu* – rozprawy, w której udowodnił, że idea rozwoju socjalizmu w jednym kraju – to mit. Bardzo ciężko znosił więzienie, jak mogło być inaczej? Mimo wszystko jednak się nie poddawał, tworzył w głowie nowe książki, nie mógł ich przecież zapisywać. Doświadczenia obozowe weszły następnie do jego prozy filozoficznej.

**L.K. i A.Sz.:** *A czym jest „wszechstronna metodologia”, którą uprawiał Łosiew?*

**Aza Tacho-Godi:** Wszechstronnie – to znaczy kompleksowo. Każdy przedmiot, każde zjawisko należy badać i poznawać z punktu widzenia jego nazywania i formułowania, historii, pochodzenia i związków z innymi zjawiskami, czyli dialektycznie. Łosiew często powtarzał, że dialektyka jest oczami filozofa i dzięki niej filozof patrzy na świat. A co widzi? To już sprawa jego samego, tego filozofa. Łosiewa nauczył widzieć świat Włodzimierz Sołowjow.

**L.K. i A.Sz.:** *Łosiewa nazywa się też często ostatnim filozofem Srebrnego Wieku. Czy chodzi o to, że był z nich wszystkich najmłodszy, czy że znał Bierdiajewa, Bułgakowa, Franka, Eugeniusza Trubieckiego, o. Florenskiego, Wiaczesława Iwanowa i z nimi współpracował?*

**Aza Tacho-Godi:** To prawda, że Łosiew poznał tych wszystkich myślicieli w latach 1910-tych, gdy uczestniczył w posiedzeniach Towarzystwa Religijno-Filozoficznego im. W. Sołowjowa. Miał okazję wysłuchania ich wystąpień, uczestniczył w dyskusjach. Był wtedy studentem Uniwersytetu Moskiewskiego, a oni byli wykładowcami, profesorami, przy czym dużo od niego starszymi. Ich wzajemne relacje nie mogły być jednak szczególnie bliskie, należeli

bowiem do różnych pokoleń i różnych środowisk. Z niektórymi z nich, np. z Wiaczesławem Iwanowem, Siemionem Frankiem, o. Pawłem Florenskim, zbliżył się po ukończeniu studiów. Mieli nawet wspólne plany, zamierzali wydawać serię niewielkich książek pod wspólnym tytułem „Ruś duchowa”, której to serii Łosiew został redaktorem. Uważam jednak, że nazywanie go filozofem Srebrnego Wieku i do tego ostatnim (!) – jest nie na miejscu. Oczywiście znał on doskonale literaturę owych czasów, ale bez wątpienia daleko wykroczył poza granice tej epoki. Wszak nie na darmo jeden z tomów serii wydawniczej „Filozofia Rosji drugiej połowy XX wieku” został poświęcony Łosiewowi. Powtórzmy: drugiej połowy XX wieku! Jaki Srebrny Wiek?! Gdy w 1922 r. większość filozofów Srebrnego Wieku została wydalona z ZSRR, Łosiew nie był jeszcze dość znany, aby wyruszyć z nimi w tę podróż. A gdy już zyskał rozgłos swymi publikacjami, w tym *Dialektyką mitu*, ich statek odpłynął. Dla niego był obóz i oskarżenie o to, że jest „wrogiem narodu”. To przewrotny los wyznaczył mu do odegrania rolę „ostatniego filozofa” rosyjskiego.

**L.K. i A.Sz.:** *A z którym filozofem Srebrnego Wieku zbliżył się najbardziej?*

**Aza Tacho-Godi:** Łączyły go bardziej bliskie lub bardziej oficjalne stosunki z większością tych, którzy żyli i pracowali wtedy w Moskwie, gdy Łosiew tam studiował. Wiadomo, że był na debacie habilitacyjnej Bułgakowa i słuchał zarysu jego koncepcji Sofii w Sali Teologicznej [*Bogosłowska audytoria*] Uniwersytetu Moskiewskiego w 1912 r., a o. Florenski udzielił mu ślubu w 1922 r. Pracował z nimi nad serią książkową „Ruś Duchowa” w 1918 r., spotykał się, dyskutował problemy formalne. Z całą pewnością czytał ich rozprawy o problematyce sofiologicznej i na temat filozofii imienia, bo sam zajmował się wtedy tymi zagadnieniami, wysoko stawiał ich interpretacje antycznego idealizmu, wszechstronność i oryginalność badań. Bardzo cenił Franka, którego bliżej zainteresowały pomysły Łosiewa na interpretację Platona i który starał się go podtrzymać na duchu i zrozumieć rozterki studenta. Jednak symbolizm i zainteresowanie mitologią przywiodły Łosiewa do Wiaczesława Iwanowa – wielkiego znawcy antyku i poety. W owym czasie mieszkał on w Moskwie na Bulwarze Żybowski, w przepięknym domu, gdzie mieszkało wielu uczonych. Wiaczesław Iwanow przeczytał manuskrypt pracy dyplomowej Łosiewa o odczuwania świata przez Ajschylosa. Wypowiedział uwagi i dał pozytywną recenzję. Obaj niejednokrotnie się spotykali, korespondowali ze sobą, realizowali wspólne pomysły wydawnicze. Łosiew nazywał go swoim prawdziwym nauczycielem, choć ideałem badacza antyku pozostawał dla niego Polak – Tadeusz Zieliński.

**L.K. i A.Sz.:** *Proszę powiedzieć, jak trafiła Pani do domu na Arbacie?*

**Aza Tacho-Godi:** Nie ma w tym żadnej tajemnicy. W 1944 r., po ukończeniu studiów filologicznych zostałam doktorantką Moskiewskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego<sup>2</sup> w dziedzinie filologii klasycznej. Kierownikiem katedry był wtedy prof. Mikołaj Deratani. Widać filologia klasyczna była zapomniana przez partię i uważana za mniej niebezpieczną niż filologie obce, gdyż wcześniej odmówiono mi, jako córce „wroga klasowego”, aspirantury na Katedrze filologii obcych. A prof. Deratani – członek partii, marksista, nie bał się przyjąć mnie do siebie. Łosiewa zobaczyłam po raz pierwszy na egzaminach na studia doktoranckie. On też trafił na Katedrę w 1944 r. jako pracownik, wcześniej musiał odejść z Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Moskiewskiego, gdyż oskarżono go o idealizm. Prof. Deratani wyznaczył go jako mojego konsultanta z autorów greckich. Konsultantem z autorów rzymskich była prof. Maria Grabar’-Pasek, z którą później się zaprzyjaźniłam. Potem były wakacje, wyjechałam na Kaukaz, do mamy, która wtedy wróciła z obozu (mojego ojca rozstrzelano w 1937 r.), i spóźniłam się. W Moskwie powinienam być we wrześniu, byłam na początku października. Zatelefonowałam do prof. Łosiewa i usłyszałam: – „A czemuż to waćpanna tak się spóźnia? Zabalowała Pani!” Niedługo potem pojawiłam się w domu na starym Arbacie, w mieszkaniu nr 20, na pierwszym piętrze. Drzwi otworzyła mi Walentyna Michajłowna Łosiewa i zaprowadziła do gabinetu. Tam, za biurkiem zavalonym książkami, w fotelu z wysokim oparciem, siedział profesor Łosiew.

**L.K. i A.Sz.:** *W uczonych tekstach Łosiewa z tego okresu, kiedy była Pani obok, jest jakaś częśćka Pani osobowości. Czy Pani jakoś je współtworzyła? Jak wiele z Pani osoby i osobowości jest w pracach Łosiewa?*

**Aza Tacho-Godi:** Moja rola ograniczała się do korekty maszynopisów. Jeśli chodzi Wam o wielotomową *Historię antycznej estetyki*, to te teksty Łosiew zaczął pisać samodzielnie w latach 40. i kontynuował aż do śmierci. Późniejsze części były zapisywane pod jego dyktando. A o tym, jakie fragmenty moich prac włączył do tekstu podstawowego, napisał sam w odnośnikach i one są sygnowane moim nazwiskiem.

**L.K. i A.Sz.:** *Jest Pani autorką popularnego podręcznika „Literatura antyczna”, który miał w Rosji aż 8 wydań (ostatnie w 2013 r.), a pod Pani redakcją i z Pani komentarzami ukazało się pełne wydanie dzieł Platona. Wspólnie*

---

<sup>2</sup> Odpowiednik naszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

*z Łosiewem wydaliście Państwo monografię o Platonie i Arystotelesie. Jak bardzo znajomość antyku pomogła pojawić się pomysłom na książki? Co Pani rozumie pod pojęciem „ojkumena antyczna”?*

**Aza Tacho-Godi:** Na problem znajomości antyku musimy popatrzeć z dwóch stron. Po pierwsze, kultura antyczna – to podstawa europejskiej cywilizacji, przy czym całej cywilizacji, a nie tylko jej nadbudowy duchowej. Jeśli ekonomista lub inżynier chce być człowiekiem wykształconym, musi mieć pojęcie o świecie antycznym, a co najmniej o okresie jego rozkwitu. Uważam, że stopniowe ograniczanie wykształcenia humanistycznego, co obserwujemy w Europie, także w Rosji doprowadzi w końcu do przekształcenia ludzi w tępe roboty. Dlatego jeśli miałabym coś komuś polecać, uważam, że zawsze należy zaczynać od Homera. Trzeba czytać Homera i Hezjoda, a na wiele pytań otrzymamy odpowiedzi. Po drugie, antyczność jest interesująca dlatego, że w niej Zachód i Wschód łączą się. Ojkumene<sup>3</sup> – to wielkie zjednoczenie Zachodu i Wschodu, dlatego pojawiła się kultura tak trwała, że wszystkie kolejne są nie do pomyślenia bez jej wpływów. Zresztą chrześcijaństwo też wiele jej zawdzięcza. Ale droga do pojawienia się chrześcijaństwa, do prawosławia, była długa i nieprosta. Jeśli chcecie się dowiedzieć, jak pogańscy Grecy doszli do chrześcijaństwa, czytajcie Łosiewa *Historię antycznej estetyki*. Jest tam rozumnie przedstawiona historia myśli od czasów najdawniejszych aż do „wrót” chrześcijaństwa, jeśli można użyć takiego sformułowania. Pokazane są poszukiwania filozofów antycznych, ich rozmyślenia o tym, czymże jest Absolut, ta Jednia, która wszystko łączy, tworzy, powołuje do istnienia, urzeczywistnia. Doszli oni w końcu do tego, czym Ona jest, ale Imienia jej nie znali. Dopiero w chrześcijaństwie pojawia się Imię, a więc i Osoba. Słońce, jakieś inne żywioły nie są Osobą, nie mogą nią być, bo nie mają Imienia.

**L.K. i A.Sz.:** *Powiedzmy jeszcze o polskich wątkach w Pani biografii. Pani przodkami byli Polacy?*

**Aza Tacho-Godi:** Prawdopodobnie. Moja prababka Agłaja-Agafia (czyli Agata) z domu Grunczenko lub Grunczewska (Gruszewska) pochodziła ze starego, zubożałego rodu litewskiego. Musieli oni opuścić ojczyznę i znaleźli schronienie na ziemiach dzisiejszej Ukrainy. Tu pojawia się element ukraińsko-polski naszych dziejów. Wiem o tym z opowiadań matki, żadne dokumenty się nie zachowały. W czasach młodości pasjonowałam się literaturą polską. Tę moją pasję wspierał mój wuj – Leonid Pietrowicz Siemionow – znany badacz

---

<sup>3</sup> *Oikouménē* – (gr.) świat zamieszkały przez ludzi.

Lermontowa i profesor archeologii. Podrzucał mi polskie książki: *Sonety krymskie*, *Konrada Wallenroda*, *Pana Tadeusza*. Z czasem poznałam też Prusa, Konopnicką, Sienkiewicza i innych.

**L.K. i A.Sz.:** *Mieliście Państwo okazję współpracować z Polakami; proszę powiedzieć, jakie to były kontakty?*

**Aza Tacho-Godi:** W latach 60. oboje poznaliśmy polskiego uczonego, członka Akademii Nauk, Kazimierza Kumanieckiego, ucznia sławnego starożytnika Tadeusza Zielińskiego, którego dorobek Łosiew doskonale znał i cenił. W owym czasie w ZSRR Łosiew przechodził ciężką szkołę życia. Próbowali zniesławiać go i szkalować oficjalni (partyjni) historycy, przeszkadzali w publikacji rozpraw. Pseudo-koledzy widzieli w nim rywala, pretendenta do stanowisk. W takich okolicznościach zaczęły się kontakty pomiędzy Uniwersyteciem Warszawskim i uczelniami moskiewskimi. Do Moskwy przyjechał prof. Kazimierz Kumaniecki. Zaczął bywać w domu na Arbacie, propagować idee Łosiewa w Polsce, drukował jego artykuły w miesięczniku poświęconym kulturze świata starożytnego „Meander”. W 1968 r. otrzymaliśmy zaproszenie do Warszawy na Kongres „Eirene”. Pojechałam sama, dla Łosiewa – niewiódzącego przecież – byłby to zbyt wielki wysiłek. Na posiedzeniu plenarnym 23 października 1968 r. wygłosiłam referat Łosiewa o pojęciu „nocy”. Natomiast swój referat, o cielesnym rozumieniu osoby u Greków, przedstawiłam na jednej z sekcji. Porozumiewałam się po francusku. Wszyscy znali francuski lub niemiecki, angielskiego nikt wtedy nie używał – czasy były inne. Wtedy zwiedziłam też Kraków, który mnie zniewolił.

Na początku lat 80. w naszym domu pojawił się prof. Eugeniusz Czaplewicz. Prowadził badania twórczości Łosiewa, wydawał fragmenty jego prac. Często przyjeżdżał do Uniwersytetu Moskiewskiego, mieliśmy okazję się spotykać.

Wiem, że zainteresowanie Łosiewem w Polsce wzrosło po jego śmierci. Cieszy mnie, że jego twórczość jest doceniana.

**L.K. i A.Sz.:** *Bardzo dziękujemy Pani Profesor za rozmowę.*